

Edward Rymar

W odpowiedzi Markowi Golemskiemu

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 15, 283-285

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Rymar
Pyrzyce

W odpowiedzi Markowi Golemskiemu

Marek Golemski stwierdza, że przedstawiłem polityczne losy Ziemi Lubuskiej „na tle teorii czy też raczej hipotezy o tzw. karolińskiej genezie trybutu z Pomorza i Śląska, która posiada wszelkie podstawy, aby historycy poświęcili jej nieco więcej miejsca z uwagi na wynikające z niej możliwości odczytania procesu dziejowego polskiego średniowiecza, a zwłaszcza stosunków polsko-niemieckich w zupełnie innym świetle, niż to robiono dotychczas”. To prawda, zgłosiłem taką hipotezę, od niej nie odstępuję¹ i podobnie uważam że historycy winni jej więcej miejsca poświęcać, jednak w recenzowanej książce nie ma o niej ani słowa. Tam natomiast nie po raz pierwszy ma miejsce wykluczenie owego terytorium trybutarnego w ziemi lubuskiej, w czasach Mieszka I i jego następców, co jest rozpowszechnione w literaturze historycznej w ślad za pomysłem Gerarda Labudy. Słowa Thietmara – z okazji wzmianki o bitwie pod Cedynią w 972 r. – o trybucie płaconym przez Mieszka I z terenu „aż po Wartę” odnoszę bowiem do całego Pomorza.

Marek Golemski od dziesięcioleci bada wczesne dzieje diecezji lubuskiej, nic więc dziwnego, że jest tak wyczulony na znane sobie dobrze kwestie pojawiające się marginalnie w omawianej książce. Marginalnie, bo książka napisana w krótkim czasie na konkretne zamówienie – o czym można przeczytać we wstępie – unika najbardziej interesującej Golemskiego problematyki, o czym Czytelnika również we wstępie uprzedzono, odsyłając do monografii Anzelma Weissa z 1977 (s. 11). Marek Golemski i z tego czyni poniekąd zarzut, domagając się, bym odesłał również do innej powstałej później literatury, także przyczynkarskiej, a traktującej o dawnych dziejach diecezji, w tym poszczególnych biskupów. Nie wydaje się słuszny czy trafny ten zarzut, chociaż „od przybytku głowa nie boli”². Liczyłem się z możliwością popełnienia uchybień przy prezentowaniu drugoplanowego materiału dotyczącego biskupstwa lubuskiego, w znacznej części za pośrednictwem istniejącej literatury. Dlatego znalazł się lapsus dotyczący biskupa Wawrzyńca z 1216 czy datowanie na 1225 zamiast na 1226 czynności tego biskupa na rzecz kanoników regularnych z Nowogrodu Bobrzańskiego (s. 42, 48). W 1225 biskup czynił nadania dla klasztorów w Lubiążu i Trzebnicy, do czego „z rozpędu”, za Benedyktem Zientarą³ dorzuciłem i to w Nowogrodzie dla kanoników regularnych z 1226 r. zamiast tworzyć w tym celu nowe zdanie.

Nie oznacza to jednak bagatelizowania dziejów biskupstwa w momentach, gdy mogą one rzucić światło na losy polityczne tego obszaru, którymi się w książce zajmowałem. Takim nowym dla mnie przyczynkiem może być właśnie podjęta sprawa biskupa lu-

1 Np. w polemice z G. Labudą w Rocznikach Historycznych za 2006 r.

2 Niejako w zgodzie z tym postulatem zwrócę tu uwagę chociaż na M. Maciejowskiego, *Podróże biskupa lubuskiego Konrada (1284-1299)*, w: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*, pod red. B. Śliwińskiego, Malbork 2006, s. 99-113.

3 B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 223.

buskiego Arnolda (przed 1169–ok. 1198). Czy powołanie go na stolec biskupi w Lubuszu, ewentualnie za sprawą książąt wielkopolskich, co (nie bez racji) Golemski sugeruje, może czy też musi prowadzić do wniosku o przynależności ziemi lubuskiej do dzielnicy wielkopolskiej, a nie do śląskiej u schyłku XII w.? Bo przecież w ścisłym z powyższą kwestią związku pozostaje zdanie mego Polemisty: „Wywody Edwarda Rymara w sprawie przynależności politycznej ziemi lubuskiej w II połowie XII w. są niezbyt precyzyjne”. A jakie są? Ano, że wedle zgodnej opinii dotychczasowej historiografii w tym okresie ziemia ta należała (od 1163) do dzielnicy śląskiej synów Władysława II Wygnańca, a potem najwcześniej od 1172 czy dopiero od 1177/78 do wydzielonej młodszemu z Władysławowiców, Konradowi, dzielnicy głogowskiej. Trudno tu dotąd o precyzję i nic dodatkowo nie zdołam i obecnie uszczegółowić.

Również nie sposób do końca zrozumieć przyczynę pomieszczenia w recenzji takiego zdania:

Kolejna sprawa wiąże się z kategorycznym rozwiązaniem przez Autora sprawy zapiski w Roczniku Kapituły Gnieźnieńskiej. Przestrzegalbym przed takim kategorycznym ujęciem, przejawiającym się zwłaszcza w łącznym traktowaniu zapiski obituarnej i informacji o pomorskiej operacji w rejonie ziemi lubuskiej. Możliwa jest także rozdzielną interpretacją notatki.

Chodzi o notę rocznika pod r. 1194 (rozpatrywaną nie na s. 28 lecz na 34), o treści: *Illic castellanus obiit et circa Lubus Pomorani debellaverunt*. Napisałem w związku z tym słowa: *Kontekst pozwala przypuszczać, że Ilik był pierwszym znanym kasztelanem lubuskim poległym w tej walce, zwłaszcza że znani są z imienia w tym czasie kasztelanowie wielkopolscy: kaliski, bniński, poznański, gnieźnieński. Ale są też przeciwnicy łączenia tych dwóch faktów*” (jak G. Labuda bo *obiit* oznacza śmierć naturalną i nie łączył jej z napadem Pomorzan, a do tego Ilik mógł funkcjonować w środowisku wielkopolskim, w którym rocznik powstał). Dopuszcza się wreszcie możliwość identyfikacji Ilika z osobą duchowną, kapelanem Mieszka Starego z lat 1173-1188, po przekształceniu w roczniku słowa *capellanus* w *castellanus*”. Ostatecznie z mego wywodu wynika opowiadanie się za kasztelanem lubuskim w ramach dzielnicy śląskiej Bolesława Wysokiego, ewentualnie zmarłym w związku z najazdem Pomorzan, ale gdzie tu „kategoryczne” rozwiązanie zagadki? Przedstawiono dotychczasowe punkty widzenia na zapiskę, żadnej nie wykluczając i opowiadając się za jedną z możliwych. I tak zapewne będzie w przyszłości bo trudno o jednoznaczne (właśnie „kategoryczne”) rozstrzygnięcie.

Za tłumaczenie legnickiego aktu Bolesława Rogatki z 1249 r. w sprawie ziemi lubuskiej biorę odpowiedzialność wraz z romanistką, prof. Elwirą Buszewicz z Krakowa. Nieprawdopodobne, by w wytkniętym fragmencie tłumaczenia, z powołaniem się na niepublikowane tłumaczenie przez Andrzeja Wałkowskiego, było zasadne. W inkryminowanym fragmencie opisującym przynależność zamku lubuskiego trudno przecież doszukiwać się oddziały zbrojnego (kopii) jako ekwiwalentu dla Rogatki, bo to byłoby zaledwie dwóch konnych (kopia to rycerz ciężkozbrojny, giermek i dwóch knechtów). Transakcja taka byłaby więc już z tego powodu osobliwa! Ale rozstrzyga ekspertyza lingwistyczna dokonana z pomocą językoznawców klasycznych. Oto ona: w *Słowniku łacińsko-polskim dla prawników i historyków*, J. Sondela, (Kraków 1997, s. 557) *aequa lance* to w znaczeniu przenośnym „równo, sprawiedliwie, należycie”.

Zastosowania wyrażenia *aequa lance*; *in aequa lance* – to „na równej szali”, „na równi”.

Oto przykład: „*Is demum profecto vitam aequa lance pensitabit, qui semper fragilitatis humanae memor fuerit*”, co oznacza: „Ten wreszcie z pewnością zważy życie na równej szali, kto zawsze był pomny ludzkiej ułomności”. Albo jeszcze z pewnego kazania: „*aequa lance merita nostra pensantur*” – czyli: „zasługi nasze ważone są jednakowo (sprawiedliwą miarą)”. U Grzegorza z Tours, w jego *Historia Francorum* spotykamy zwrot: „*Quatuor filii regnum accipiunt, et inter se aequa lance dividunt*” = co tłumaczone: „czterej synowie otrzymują królestwo i dzielą je sprawiedliwie pomiędzy sobą”, a nie sprzedają sobie za cenę jakiegokolwiek włóczni albo oddziału. Również u Czechów w określeniu *aequa lance* nie ma nic o kopii, bo to = *rovnuou váhou*, t. j. *nestranně, spravedlivě*. A. Wałkówski, jako autor owego ciekawego „tłumaczenia”, sam objaśnia, że „*lance*” ma być formą wyrazu „*lancea*” (kopia, włócznia). Genetivus tego wyrazu to „*lan- ceae*”. W średniowiecznej pisowni byłoby powiedzmy „*lancee*”. Nawet jeśli przyjąć bardzo swobodną redukcję do „*lance*”, to dlaczego nie mamy w genetiwie również przymiotnika (*aequa*) – musiałoby być „*eque lance(e)*”. A skoro jest „*aequa lance*” to nie może to znaczyć „równej kopii”. Nie może, bo to nie pochodzi od wyrazu *lancea*, ale od wyrazu *lanx* – miara, szala wagi (*lanx, lancis, lanci, lancem, lance*); „*lance*” jest w ablatiwie i w tymże przypadku jest „*aequa*” (*aequa*). W dodatku jeśli miałyby to być, jak sugeruje „tłumacz” transakcja, to w języku łacińskim odstępuje się coś za coś, używając przyimka „*pro*” a nie „*per*”. „Połowa” natomiast raczej jako „*dimidium*” niż jako „*medium*”. Gdyby zatem miało tak być, jak sugeruje Golemski, ziemie musiałyby być odstąpione arcybiskupowi „*pro dimidio eque lancee*”, a gdyby z użyciem słowa „*medius*” – to „*pro media equa lanca*”, a zresztą nawet w poprawnej gramatycznie postaci taka transakcja wydaje się absurdalna.

Podobnie adresatem uwagi w sprawie przesunięcia w czasie z ok. 1276 na 1290 ustabilizowania się siedziby biskupów lubuskich w Górzycy jest raczej Anzelm Weiss⁴. Zresztą napisałem, że „po 1276” w „bliżej nieznanym czasie” Górzycą stała się siedzibą biskupią, co jest prawdą.

W akcie cesji z 1249 r. wymieniono grody, główne ośrodki ziemskie niższego rzędu kasztelanii lubuskiej. To kolejno, podobnie jak opisane granice zgodnie z ruchem wskazówek zegara, od północnego zachodu w kierunku północno-wschodnim, wschodnim, południowym do południowego zachodu wymienione: *Chynez*, *Kostrzyn*, *Torum*, *Ponzin* i *Bukow*. Kojarząc *Torum* ze znaną później (do dziś) wsią Tarnów, z dała od dolnej Warty, wypadło mi zaproponować *Ponzin* jako ośrodek dla prawoodrzańskiej połaci Ziemi Lubuskiej na południe od dolnej Warty, kojarząc go ze znaną miejscowością *allodio sive campo Pannenzin*, położoną tuż koło wsi Frauendorf *prope Oderam* w 1367 r. Wieś Frauendorf dlatego otrzymała po 1945 r. polską nazwę Pamiecin. Ale ta lokalizacja *Ponzin*-a została zakwestionowana. Zdaniem Marka Golemskiego „nie ma większego sensu” mnożenie głównych ośrodków wschodniej części Ziemi Lubuskiej. Trudno zrozumieć dlaczego i co proponuje w zamian. Gdzie w takim razie był główny gród biskupa lubuskiego w obszernym dystrykcie prawoodrzańskim. W Kostrzynie? I dlaczego ma być lepiej, gdy nie zidentyfikowany „Pączyn” (*Ponzin*) przeniesiemy na prawy brzeg, gdzie istnieje *Bukow*?

4 W. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1977, zwłaszcza s. 62.